

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

BOK VI. Nr 173 (1516) sobota—niedziela, 21—22. VII. 1956 r. Cena 20 gr

## VII Plenum KC PZPR

# O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

Referat I sekretarza KC PZPR  
towarzysza Edwarda Ochaba

DRODZY TOWARZYSZE!

VII Plenum KC naszej partii winno poważnie donieść decyzje zarówno polityczne jak i gospodarcze, na które niewątpliwie z napięciem czekają klasa robotnicza i cały naród polski.

Winniśmy powziąć uchwałę w sprawie założeń pięcioletniego planu gospodarczego, który stanie się programem dalszej walki milionowych mas ludowych o siłę i rozkwit Polski, o wzrost stopy życiowej, o szerszy rozwój oświaty i kultury w mieście i na wsi, o zbudowanie fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Winniśmy powziąć ważne decyzje w sprawie kierunku dalszej pracy partyjnej, pogłębienia i przyspieszenia procesu demokratyzacji naszego życia społecznego, dalszego zacieśnienia więzi partii z masami, wyzwalania twórczej inicjatywy mas, karczenia błędów i wypaczeń w pracy partyjnej, wycofnięcia wszechstronnych wniosków z historycznych uchwał XX Zjazdu KPZR.

XX Zjazd nadal jest przedmiotem dyskusji we wszystkich partiach komunistycznych — tematem wielu artykułów publicystycznych w prasie całego świata, jest dyskutowany wśród setek milionów ludzi pracy, którzy w tego wskazaniach widzą odpowiedź na węzłowe, nurtujące ludzką zagadnienia, widzą twórcze zastosowanie zasad marksiz-

mu — leninizmu w nowej sytuacji historycznej, widzą jasną perspektywę dalszej walki o pokój, o demokrację, o nowe zwycięstwa komunizmu.

III Plenum naszego KC przed półtora rokiem wytyczyło kurs partii na demokratyzację życia politycznego i społecznego Polski Ludowej oraz na szybszą poprawę warunków materialnych ludzi pracy, jednakże wytyczne III Plenum zostały tylko częściowo zrealizowane.

XX Zjazd stał się nowym, poważnym bodźcem do krytycznej analizy naszej dotychczasowej pracy we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, pobudził nas do radykalnego zwrotu w naszej działalności partyjnej i państwowej, ideologicznej i kulturalnej, do radykalnego przezwyciężenia schorzeń i wypaczeń, które na przestrzeni wielu lat ciążyły na naszej pracy partyjnej, hamowały nasz marsz naprzód.

Partia nasza po XX Zjeździe przeżywa płodny i twórczy okres szybkiego wzrostu świadomości politycznej i aktywności swych szeregów i wielomilionowych rzesz ludu pracującego.

Proces tego bujnego rozwoju życia politycznego wysuwa nowe zagadnienia, stawia przed całą partią, a zwłaszcza przed kierownictwem partyjnym nowe zadania.

## I.

klasy robotniczej. Od II Zjazdu PZPR w niełatwych warunkach ekonomicznych czynione były wzmoczone wysiłki, aby polepszyć warunki bytowe ludności.

Osiągnięta poprawa tych warunków była w okresie planu 6-letniego wysoce niedostateczna. Wynikało to przede wszystkim z obiektywnej sytuacji naszej gospodarki, z trudności związanych z napiętą sytuacją międzynarodową, z konieczności szybkiej industrializacji w kraju zafowanym ekonomicznie i zrujnowanym przez wojnę. Trzeba też stwierdzić, że wysiłki podejmowane przez nas, w celu podniesienia stopy życiowej mas były niedostateczne, nie dość energiczne i nie zawsze konsekwentne. Nie dały też one wyników, które masy pracujące odczuwałyby jako znaczną ulgę i istotną zmianę na lepsze. W rezultacie powstało w szerokich kręgach społeczeństwa przekonanie, że partia i rząd nie zrobiły wszystkiego co było w ich mocy, aby ulżyć robotnikom i pracownikom w ich trudnej sytuacji materialnej. Rodziło to nastroje niezadowolenia w masach ro-

Ciąg dalszy na str. 2

# Sprawa i dzieło ludu

TAK jak trudno rzecz-biarzowi określić precyzyjnie chwilę, w której niekształtny kawał granitu staje się dziełem sztuki — rzeźbą, podobnie trudno ustalić granicę między tym, co nazywamy współczesnością, a tym co rozumiemy jako historię. Całymi latami rozpamiętujemy jakieś wydarzenie przede wszystkim jako osobiste przeżycie, aż nagle okazuje się, że należy już ono do przeszłości dość odległej, że dla młodego pokolenia jest już wyłącznie sumą dat i faktów, znanych ze szkolnego podręcznika. O tym, kiedy taka chwila następuje, decyduje nie tylko ilość minionych lat, ale chyba w znacznie większym stopniu jakościowy skok w dziejach narodu, w rozwoju społeczeństwa.

Wydaje się, że właśnie w minionym roku, w okresie po III Plenum KC naszej partii, w roku pamiętnych obrad XX Zjazdu KPZR, niekiedy po raz pierwszy wieloletni historyczny spojrzem objęliśmy 32 lat, jakie dziś mijają od lipca 1944 roku, po raz pierwszy z całą surowością dokonaliśmy oceny naszych wysiłków, nie wahając się obnażyć wszystkich braków, ciężkich błędów i bolesnych

dla partii, dla całego narodu, wypaczeń.

Rejestr ich okazał się niemal. Z większym, czy mniejszym natężeniem wystąpiły one w różnych dziedzinach naszego życia, w naszej gospodarce i w naszej kulturze, w mieście i na wsi, w szkolnictwie i w lecznictwie, w sądownictwie i w propagandzie. Jednym słowem — i w bazie, i w nadbudowie. Analizie tych schorzeń, wykryciu ich korzeni, poświęciła w tym roku cała partia, cały naród, maksimum energii i uwagi, wychodząc z założenia, że jest ona nieodzowna do tego, by przezwyciężyć, z taką siłą ujawnione ostatnio, słabości, by już nigdy nie powtórzyły się gorzkie i wiele nas kosztujące błędy.

Jeszcze przed dwoma, trzema laty, ba, nawet przed rokiem — rozpamiętując Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — skłonni byliśmy przypisywać mu własności magicznego zaklęcia. Uważaliśmy, że przedstawienie zwrotnicy naszych dziejów, jakim było objęcie władzy przez klasę robotniczą, przez chłopstwo, niejako automatycznie wprowadziło nasz naród na doskonałe wytrasowany szlak, na którym nie grozi ani niebezpieczeństwo zbłądzenia, ani zmęczenie marszem.

Tak, to prawda, że w lipcu 1944 roku Polska stała się nową, inną wartością, że wybrała swe miejsce w wielkim obozie rewolucji, wolności i pokoju. Ale rzecz szła o to, by — jak to przed czterema wiekami pisał Frycz-Modrzewski — prawda niewielu stała się prawdą wszystkich, aby — mówiąc współczesnymi kategoriami — socjalizm, którego szermierzami byli polscy komuniści, stał się ideą bliską, zrozumiałą, drogą dla całego narodu. Aby cały naród rozumiał, że socjalizm stanowi nie tylko polską rację stanu, lecz także niesie każdemu człowiekowi pracy osobiste szczęście, spełnienie marzeń o wolności, dobrobycie, pomyślności.

Czy uczyniliśmy wszystko, aby ta świadomość stała się powszechną?

Nigdy nie dekonalibyśmy w tak krótkim okresie tak wielkich przeobrażeń naszej Ojczyzny, gdyby nie współdziałał w ich tworzeniu cały naród, gdyby nie ofiarność i hart, niezłomna postawa polskiej klasy robotniczej. Pod ostrzałem podziemia i dywersji odbudowywaliśmy kraj, trzymając w jednej ręce kieliszek, w drugiej — karabin. Choć na świecie nastał pokój, nie

wojno nam było zapominać o tych, którzy pragnęli wojny. Budując nasz dom, jednocześnie strzec musieliśmy naszego nieba, dbać o to by w naszym kraju były nie tylko traktory, lecz również czołgi. O tym, że wyrzeczenia te — choć czasem na pewno zbyt wielkie — nie były daremne, świadczy najlepiej gospodarcza mapa Polski. Nasza młodzież nie wyobraża sobie już Ojczyzny bez Nowej Huty, bez Kędzierzyna, bez Września, Szeccina, Gdańska, bez odbudowanej Warszawy. A przecież właśnie tak było wtedy, gdy w wyzwolonym przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie Lublinie, na najwyższym budynku miasta zapłonęła biała — czerwona flaga narodowa.

Przyjęto się na ogół, że w rocznicę święta niepodległości chętniej składamy ucha ku rozważaniom płynącym z optymistycznej tendencji pamięci ludzkiej, niż ku rozrachunkom ze złymi stronami naszego życia. W tym roku jednak nikt z nas nie może i nie chce traktować 22 Lipca wyłącznie jako kłamry spinającej kręgosłup osiągnięć. Dlatego też, przypominając nasze osiągnięcia, mówimy prawdę do końca. Trzeba szczerze stwierdzić, że nie potrafiliśmy zrealizować

wszystkich naszych zamierzeń. Zbyt jednostronnie podchodziliśmy do socjalistycznego budownictwa. Mówiliśmy: Idziemy do socjalizmu, bo władza jest w rękach mas ludowych, bo forsownie — czasem nazbyt forsownie w stosunku do naszych możliwości — budujemy przemysł ciężki, bo walczymy o ekonomiczną przebudowę wsi. To było i jest prawdą; bez tych elementów socjalizmu nie można budować. Ale przekonaliśmy się, że coś niezmiernie ważnego w tym rachunku zostało zepchnięte na margines, że sprawy człowieka znalazły się jakby na uboczu. A przecież właśnie to, by człowiek żył inaczej niż dawniej — lepiej, zasobniej, by był prawdziwym współgospodarzem kraju — stanowi zasadniczy, podstawowy cel naszej walki.

SA ludzie, którzy lepiej widzą na dalekie odległości, niż na bliskie. Często byliśmy im podobni. Partia, zapatrzona w perspektywę socjalistycznej przyszłości, zbyt mało wagi przywiązywała do codziennego dnia, daleko sięgała wzrokiem w przyszłość, niedostatecznie widząc czym żyją, co trapi ludzi pracy, ja-

Ciąg dalszy na str. 7

## Radziecka delegacja rządowa z N. Bułganinem na czele weźmie udział w uroczystościach Święta Odrodzenia

WARSZAWA. — Na zaproszenie Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przybędzie w dniu 21 bm. do Warszawy na uroczystości narodowego Święta Odrodzenia Polski delegacja Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Skład radzieckiej delegacji rządowej jest następujący: przewodniczącą delegacji —

N. A. Bułganin, przewodniczący Rady Ministrów; członkowie delegacji:

G. K. Żukow — marszałek Związku Radzieckiego, minister Obrony,

D. S. Korotzenko — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej,

A. J. Snieczkus — I sekretarz KC Komunistycznej Partii Litwy,

P. K. Ponomarenko — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce.



## VII Plenum KC PZPR

## O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

## Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

Ciąg dalszy ze str. 1

botnicznych, które wiązały z zakończeniem planu 6-letniego poważne nadzieje poprawy warunków materialnych.

Zaszy również opóźnienia w likwidowaniu przez partię i rząd powstałych w poprzednim okresie wypażeń i błędów w systemie zarządzania gospodarką narodową.

Biurokratyczne wypaczenia przyczyniły się do przewlekłego załatwiania bolączek mas pracujących, rodziły bezczynność w stosunku do ludzi, do ich często uzasadnionych postulatów. Ten stan rzeczy doprowadził do pewnej demobilizacji, a nawet zobojętnienia szeregu organizacji partyjnych i związkowych wobec bolączek robotników i pracowników. W dalszej konsekwencji doprowadziło to do odwrócenia się organizacji partyjnych i związkowych od mas robotniczych, niekiedy zaś do rozpływania się organizacji partyjnych w masie robotniczej i zatracenia przez nie funkcji awangardowej.

Wszystkie te zjawiska znalazły swoje odbicie w wypadkach poznańskich. Z analizy tych wypadków, ich tła i przebiegu wynika, że nie miała one odegrać bezczynność i biurokratyzm władz zarówno centralnych jak i miejscowych. Nieprzezwyciężone posunięcia w ostatnich miesiącach pogorszyły warunki pracy niektórych grup robotników ZISPO, przy czym stwierdzić należy, że stało się to wbrew intencjom partii i rządu.

Poprzedziliśmy norm dokonane w 1953 r., przegląd norm w 1954 r. i częściowo przegląd stanowiący w 1955 r. uzyskano w ZISPO wzrost wydajności pracy o prawie — 24,6 proc. Nie znalazło to jednak właściwego odzwierciedlenia we wzroście zarobków.

Na skutek zmniejszenia progresji w placach akordowych w drugim półroczu 1955 r. zarobki zaczęły się obniżać. Poszkodowanych zostało ok. 75 proc. robotników. Niegodnie z obowiązującymi przepisami obliczono zbyt wysoko podatki od wynagrodzeń dla pracowników.

Błąd został skorygowany w listopadzie 1955 roku jednakże zwrot zaległości przeciągał się i dopiero w przeddzień wypadków sprawę załatwiono i zawiadomiono o tym robotników. Do spadku zarobków przyczyniło się również zmniejszenie godzin nadliczbowych i nieregularna praca zakładów, wynikająca z niestabilności w zaopatrzeniu zakładów. Niezadowoleni z obniżenia zarobków robotnicy zaczęli wyrażać swoje niezadowolenie w sposób nielegalny, wzywając do strajku. Wobec tego władze resortowe wydały rozkaz o odwołaniu się do specjalnych dodatków za pracę składową dla zdrowia.

Czy zjawiska, które wylizyłem, były nieuniknione? Czy wynikały one z jakichś konieczności gospodarczych? Czy załatwienie ich byłoby sprzeczne z wolą i linią postępowania nakreśloną przez partię i rząd? Oczywiście, nie. Wreć przeciwnie.

Komitet Centralny naszej partii i rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej były jak najbardziej zainteresowane w pozytywnym załatwieniu tych spraw.

Ale na skutek biurokratycznego stosunku resortów do tych ważnych spraw, przewlekano ich załatwienie w sposób niedopuszczalny.

Winnym surowo ostrzec co należy, że: — Partia w procesie swych walki o demokratyzację życia i normy leninowskie będzie bezwzględnie tępić biurokratyzm, nawyki i biurokratyczną obłożoność wobec człowieka pracy.

— Partia przywoła do porządku tych wielmożów w aparacie administracyjnym i gospodarczym, którzy mają wate w uszach i zapominają o swoich obowiązkach. A przede wszystkim partia będzie zgodnie z projektem dyrektyw planu 5-letniego, które przedkładał VII Plenum, prowadzić nieustępliwa walkę o istotną, maksymalną w ramach realnych możliwości naszej gospodarki poprawę bytu klasy robotniczej i wszystkich pracujących.

— Partia nasza jest partią klasy robotniczej, jest krwią z krwi i kością z kości mas proletariackich Polski. Partia nasza związana na śmierć i życie z klasą robotniczą, prowadziła ją przez szereg zwycięstw, walczyła i historycznych zwycięstw. Założeniem o tej partii mogą być tylko przeświadczenia, że w żadnym wypadku nie wolno lekceważyć tego rodzaju zjawisk. Sadzę, że uchwali VII Plenum pomoże nam w szybkim i skutecznym przezwyciężeniu tych zjawisk. Związek one będą tym zjawiskiem, im bardziej zdecydowana będzie nasza walka o bodźnienie stopy życiowej mas pracujących, o ściśle przestrzeganie norm i wytycznych w naszej partii, o demokratyzację całego życia społecznego.

## TOWARZYSZE!

Mówiłem poprzednio, jakie było to wypadków poznańskich. Na tym nie rozpatrywać należy te okoliczności, które sprawiły, że właśnie w obecnym etapie naszej walki o

demokratyzację życia społecznego, o powrót do norm leninowskich, udało się walczyć i demagogom spowodować strajk i manifestację w Poznaniu.

Rozpatrywać również należy, w jaki sposób kontrolowalnymu podziemiu udało się doprowadzić do krwawej prowokacji i zamieszek na ulicach miasta.

Szermowa i zbawiaenna dla sprawy budowy socjalizmu dyskusja tocząca się w partii i w całym kraju, dyskusja tocząca się wokół spraw związanych z przewyższeniem kultu jednostki i wokół ciężkich błędów Stalina i ich następstw ma również swoje powikłania.

Wstrząs, jakim było dla partii i dla całego społeczeństwa ujawnienie gorzkiej prawdy o zgnębnych następstwach kultu jednostki, został w szczególny sposób poświadczony przez stwierdzenie bolesnej prawdy o prowokacji wobec KPP, o tragicznym losie jej przywódców i jej czołowego aktywu.

Bolesna prawda o ciemnych stronach minionego epoki spowodowała wśród wielu towarzyszy i w masach bezpartyjnych gorzkie, pewną nieufność, zatracenie proporcji w ocenach zbrodni i błędów tej epoki.

Propaganda nasza i prasa jako całość wniosły pozytywny wkład w dzieło demokratyzacji naszego życia, szlusznie krytykując liczne wypaczenia i błędy. Jednak szeregi organów prasowych lub poszczególnych artykułów w niektórych pismach i w radio, cechował braki umiaru i niezrozumienie obiektywnych przyczyn naszych trudności gospodarczych. Niektórzy dziennikarze, a było ich nie tak mało, przejawili brak poczucia proporcji w rozkładaniu światła i cieni przy kreśleniu obrazu naszej przeszłości i teraźniejszości. Zmieniłi oni często rękawicę barwy, równie zniekształcające rzeczywistość.

Niesłuszne głosy i demagogiczne wypady nie spotykały na dostateczny opór, a były tym demagogicznymi głosami, które by wywrzeć pewien wpływ na nastroje w kraju.

Wypadki w Poznaniu wykazały, że w ostatnich miesiącach w wielu organizacjach partyjnych w organach powołanych do kierowania nad bezpieczeństwem państwa ludowego nastąpiło osłabienie czujności rewolucyjnej i politycznej demobilizacja.

Zbyt opieszale podejmowało kierownictwo dowodzące spracowane i niewygodne wyrażadnych przez pogwałcenie praworządności w organach bezpieczeństwa i informacyjnej wojskowej w poprzednich latach. Powodowało to przedłużenie się okresu ostrej krytyki aparatu bezpieczeństwa publicznego, co nie mogło przyczynić się do odbudowy autorytetu tych organów.

W Poznaniu organa powołane do obrony państwa ludowego nie miały dobrego rozeznania sytuacji, nie umiały przewidzieć wypadków i w okresie międzynarodowych targów, w okresie, który wymagał szczególnej troski ze strony tych organów, dały się skłócić przez akcję wroga. Stawiali to dla nas poważny sygnał ostrzegawczy.

Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa i żołnierze KW w przejawili dużo hartu i odwagi w obliczu przed atakami wroga. Należy podkreślić, że mimo niejednokrotnego, bohaterskiego postawie funkcjonariuszy bezpieczeństwa w czasie odparcia wielogodzinnych zażarłych ataków wrogich bojówkarzy na gmach Urzędu Bezpieczeństwa.

Musimy wyciągnąć właściwe wnioski z wypadków poznańskich i nie dać się zbić z tropu przez fakt, że proces demokratyzacji chce wykorzystać wrog dla swoich nieczystych celów. Nasze organa bezpieczeństwa publicznego muszą być czujne, muszą demaskować kłopoty wroga i paraliżować jego zamiary. Muszą działać skutecznie, ale zgodnie z prawem. Obowiązkiem partii i społeczeństwa jest zarówno kontrolować działalność organów bezpieczeństwa publicznego, jak i pomagać im w ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

W wypadkach poznańskich uderza bezczynność, a nieprawdopodobna wielość organizacji partyjnych.

Również komitety wojewódzkie i miejskie dały się zaskoczyć przez wypadki. Organizacja partyjna miasta Poznania nie potrafiła przewidzieć, że w sposób zorganizowany wrogiom i demagogom, nie umiała przekonać robotników, że strajk w państwie ludowym i w warunkach budownictwa socjalistycznego nie może być środkiem walki klasy robotniczej, że jest składową dla interesów proletariatu, że może wyjść na korzyść jedynie jego wrogiom.

Jest fakt, że ani strajki, ani prowokacje rozruchy w Poznaniu nie uzyskały poparcia klasy robotniczej w innych częściach kraju i pozostały izolowane oraz spotkały się ze słusznym potępieniem opinii publicznej.

Nie wolno jednak przemilczać, że wypadki poznańskie rzuciły jasne światło na sytuację polityczną w kraju. W projekcie uchwały VII Plenum Komitetu Centralnego oparliśmy szereg wniosków na tych bolesnych doświadczeniach wypadków poznańskich.

Cała partia świadoma swej odpowiedzialności za dalszy rozwój kraju — winna skupić swe siły na sprawie decydującej, na walce o umocnienie wiary z masami a przede wszystkim z klasą robotniczą, która nas zrodziła i powołała do walki o swe historyczne cele.

## II.

Umocnienie naszej wiary z klasą robotniczą, przewyższenie błędów, które doprowadziły do poważnego osłabienia tej wiary, należy w znacznym stopniu do służby polityki gospodarczej.

Prawidłowa polityka gospodarcza — polityka, która wzmacniając siłę gospodarczą kraju, zapewnia zaradanie stałą poprawę warunków bytowych ludzi pracy — to niewątpliwie niezbędny warunek ścisłego zespolenia z naszą partią całej klasy robotniczej Polski.

Wysuwają się dwa zagadnienia: po pierwsze, ocena wyników planu 6-letniego, a po wtóre, założenia i perspektywy planu 5-letniego.

Pamiętamy wszyscy entuzjazm, z jakim przed niemal ośmiu laty uchwaliśmy na Zjeździe Zjednoczeniowym pierwsze wytyczne planu 6-letniego. Pamiętamy dobrze, z jakim entuzjazmem wytyczne te zostały przyjęte wtedy przez klasę robotniczą i inteligencję pracującą, przez ogół ludzi pracy, przez olbrzymią większość narodu. Entuzjazm ten wyrażał się nie tylko w słownych deklaracjach. Jakże wielki był wkład naszych górników, którzy swym, bohaterskim wysiłkiem zapewniłi poważny wzrost wydobycia węgla, będącego jednym z najważniejszych źródeł sfinansowania wielkich budowli planu 6-letniego!

Ileż poświęcenia wykazali budowniczowie Nowej Huty, Włocławka, obiektów przemysłowych Rzeszowszczyzny, wznieszonych nieraz w szczerym polu, w niezwykle trudnych warunkach!

Z jakim zrozumieniem i męstwem nieśli ludzie pracy na swych barkach ciężar budownictwa w okresie ostatnich sześciu lat. Czy ten wysiłek, to poświęcenie, te ofiary dały wyniki? Czy wzmościły się siły? Polski i przyniosły pożytek masom ludowym?

Mamy pełne prawo powiedzieć każdemu uczestnikowi budownictwa w minionym sześciu latach: — Twoja praca przyniosła nam Ojczyźnie, przyniosła istotny pożytek tobie samemu, twoim najbliższym, twojej klasie, twoim narodowi.

W projekcie uchwały przedłożonej towarzyszom, zawarte są liczby dotyczące rozwoju gospodarczego Polski w sześciu latach.

Liczyb te potwierdzają: Polska r. 1953 zmienia się w sposób zasadniczy w porównaniu z Polską 1949 r. Dokonałiśmy bardzo poważnego kroku naprzód w rozwoju przemysłu polskiego — przemysłu, który cherlał i wegetował za zaborców i pod rządami rodzimych kapitalistów, przemysłu, który był niszczonej przez okupanta hitlerowskiego, przemysłu, który spustoszyła pożoga wojenna.

Daleko pozostawiliśmy za sobą przedwojenną, nędzną poziom gospodarki narodowej, skazującej na bezrobocie co trzecie mieszkanie miast i pobawiającej jakiegokolwiek perspektywę miliony biedoty wiejskiej.

Blisko sześć milionów ludzi pracowało w końcu planu 6-letniego poza rolnictwem, w socjalistycznym sektorze naszej gospodarki narodowej.

Są to fakty bezsporne i oczywiście, świadczące o wzroście siły przemysłowej i całego potencjału gospodarczego kraju.

A któż nie wie, że tylko krąg silny przemysłowy, kraj o wysokim potencjale gospodarczym może zapewnić coraz lepsze warunki życia swym obywatelom?

Prawda, są również i inne liczby. Dane dotyczące wykonania zadań planowych. W wszystkie zostały wykonane. I nie zostały wykonane niektóre spośród zadań podstawowych.

Jest bezsporne, że w produkcji szeregu artykułów o takim znaczeniu, jak węgiel i cement nie osiągnięliśmy zadań pierwotnie przewidzianych w planie, a co ważniejsze — że w rolnictwie, gdzie wzrost produkcji miał wynieść 50 proc., — rzeczywiste wykonanie jest dalekie od tej wytycznej.

Rozpatrzeniu tej sprawy poświęciliśmy wiele uwagi na II Zjeździe oraz na IV i V Plenum. Ale przypomnieć ją trzeba ponow-

nie, gdyż niewykonanie planu w rolnictwie zaważyło w sposób bardzo istotny na niewykonaniu tak podstawowego zadania planu, jak założony wzrost stopy życiowej ludzi pracy w mieście.

Sprawa wzrostu średniej płacy realnej w gospodarce socjalistycznej w ciągu sześciu lat — wymaga wyjaśnienia. Członkowi Komitetu Centralnego został rozesłany materiał Głównego Urzędu Statystycznego, który obliczył, że indeks płac realnych w okresie 6-letnia wzrósł o 27,6 proc.

Metody i wyniki tego obliczenia budzą poważne wątpliwości, a na pewno nie są zgodne z odczuciem szerokiej mas, których sytuacja materialna jest trudna, nieraz bardzo trudna.

Komisja powołana przez Komitet Centralny oceniła, że w okresie pięcioletnim 1951—1955 wzrost realnych zarobków wynosił tylko 13 proc.

W każdym razie winniśmy stwierdzić: — po pierwsze — że wzrost płac realnych klasy robotniczej był przerwany przez faktyczną obniżkę tych płac w latach 1951—1953; — po drugie — że ich poziom w r. 1955 był daleki od poziomu założonego w planie.

po trzecie — że wzrost ten był bardzo nierównomierny, że poważna część ludzi pracy nie osiągnęła poprawy w porównaniu z r. 1949, a są i takie grupy zatrudnionych, których położenie uległo pewnemu pogorszeniu.

Dlaczego tak się stało?

Złożył się na to szereg przyczyn. Niektóre z nich były niezależne od nas, wynikały nie z naszej winy. Inne natomiast mogły i powinny być były w porę usunięte.

Z przyczyn niezależnych od nas na pierwsze miejsce wysuwa się rozwój sytuacji międzynarodowej. Lata 1950 i 1951 przyniosły gwałtowne zaostreżenie tej sytuacji. Bomby zaczęły spadać na Koreę. W krajach imperialistycznych wzleź górę przedstawiciele tendencji awanturniczych, usiłujących rozpaść nową światową rzek.

Jednym z ośrodków przygotowań wojennych stały się Niemcy zachodnie, a antypolska nagonka rewizjonistyczna — jednym z głównych orgów propagatorów nowej wojny. W tej sytuacji obowiązkiem rządu i kierownictwa gospodarki narodowej stało badanie położenie ludzi pracy, dbać o to, by poprawa ich stopy życiowej była możliwie największa.

W okresie sześciolatki wystąpiła w wielu organach gospodarki narodowej tendencja do pogłębienia wzrostu produkcji, jak gdyby celu samego w sobie, tendencja do traktowania bytu ludzi pracy jako wypadkowej działalności innych czynników gospodarki narodowej, a nie jako jednego z podstawowych celów polityki gospodarczej partii i rządu. Nie podjęliśmy w porę wszystkich środków dla kierownictwa gospodarki narodowej, aby kraj nie został bezbronnym. Każdy z nas przeżywał katastrofę wrocławską i dobrze pamięta palącą gorączkę bezbronności, jaką przesyłała była klasa. Jestem przekonany, że niki z ludzi pracy nie odmówią żadnych poświęceń, byle ta klasa nie powtórzyła się znowu.

Zle się stało, że nie powiedzieliśmy wtedy o tym otwarcie partii i narodowi, że na Plenum Komitetu Centralnego nie uchwaliśmy nowego, zmienionego planu 6-letniego.

Nie uchwaliśmy tego, kierując się nieustępną, na chybą obawą, że wrogowie się przez to zwrócili o naszych przygotowaniach obronnych.

W ciągu 2 — 3 lat stworzyliśmy silny przemysł obronny, uruchomiliśmy produkcję nowych czołgów, samolotów odrzutowych i aparatury radarowej. To był olbrzymi wysiłek.

Przemysł obronny chłonił cement, stal i metale kolorowe, których mieliśmy bardzo mało, chłonił — jak mówimy w resolucji — najlepsze kadry robotnicze i inżynierskie, chłonił deficytów surowiec i potrafił duże siły w dewizach na import urządzeń. Wartość produkcji przemysłu obronnego idzie w wielo miliardów. Ale te miliardy trzeba jeszcze pomnożyć kilka razy, jeśli chcemy dojść do wartości towarów, które mogłyby dać na rynek te same kadry ludzkie, wykorzystując je także i na cele cywilne, cywilnej produkcji.

Patrząc dziś wstecz na te lata, nie sadzę, aby trzeba było żałować tego wysiłku.

Na pewno wiele rzeczy moglibyśmy zrobić lepiej i oszczędniej. Ale trzeba być szczerym, nie powiedzieć narodowi, jeżeli dzisiaj mamy pewne odprężenie międzynarodowe, że

Ciąg dalszy na str. 3

## VII Plenum KC PZPR

## Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

Ciąg dalszy ze str. 2

Jeśli hasło pokojowego współżycia staje się dzisiaj popularne nawet wśród części burżuazyjnych polityków — to stało się to możliwe tylko dzięki sile obozu pokoju.

Te się tworzy przede wszystkim wkład Związku Radzieckiego, ale jest w niej i wkład narodu polskiego. Ofiary, jakie ponieśliśmy na rzecz stworzenia przemysłu obronnego przyczyniły się do zachowania pokoju świata i pokoju Polski. Czy trzeba przypominąć, że jeden tydzień wojny wymaga więcej ofiar, aniżeli jeden rok budowy przemysłu obronnego — nie mówiąc już o straszliwych nieszczęściach ludzkich, jakie niesie za sobą każdy dzień, każda godzina wojny?

Czy tylko dla tego nie wykonaliśmy planu wzrostu stopy życiowej, że musieliśmy szybko budować przemysł obronny? Nie, popełniliśmy niewątpliwie poważne błędy.

Trzeba o tych błędach mówić i mówimy o nich w projekcie uchwały Plenum, by uniknąć tych błędów w przyszłości, by w planie 5-letnim zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, dla osiągnięcia rzeczywistego wzrostu stopy życiowej.

Złożyliśmy w planie zbyt wysoki, nie realny plan wzrostu produkcji rolniczej. Ponadto zaniedbaliśmy rolnictwo, któremu należało pomóc więcej, aniżeli pomagaliśmy.

Były błędy w polityce wobec całego społeczeństwa i elementy awanturniczy w stosunku do kuliśka. Był w budownictwie przemysłowym pęd do nowego budownictwa, bez należytej troski o pełne wykorzystanie istniejących fabryk. Była i tam swego rodzaju fałszywość. Był brak głębokiego badania ekonomicznej celowości i efektywności inwestycji. Był szereg innych błędów i zaniedbań.

Jednocześnie rozwinięły się u nas systemy nadmiernej centralizacji planowania i kierowania gospodarką narodową, system, który prowadził do wyrobienia i utrwalenia brzdęków błędów, utrudniał nam pracę niesłusznych podległych i paraliżował inicjatywę terenu — inicjatywę załóg i dyktę zakładów pracy.

Biurokratyczne wypaczenia, które wskutek nadmiernej centralizacji gospodarki, osłabiły jej charakter demokratyczny, stanowiąc nieodłączną część budownictwa socjalistycznego — poważne rozważania, aby poprawić klasę robotniczą, a kierownictwem gospodarczym kraju, i pomiędzy załogami a administracją wielkich zakładów pracy. Tylko na gruncie osłabienia wiary z klasą robotniczą mogło wystąpić zjawisko nieumiaru składowości, z którym my sami — jako kierownictwo partii — nie podjęliśmy w porę walki, osłabienie troski o maksymalną poprawę bytu ludzi pracy.

Wiemy, że stała poprawa bytu ludzi pracy może być zapewniona tylko na gruncie rozwoju sił produkcyjnych, na gruncie wzrostu produkcji. Trzeba jednak, aby ów rozwój kierownictwa gospodarki narodowej, stał się dla położenia ludzi pracy, dbać o to, by poprawa ich stopy życiowej była możliwie największa.

W okresie sześciolatki wystąpiła w wielu organach gospodarki narodowej tendencja do pogłębienia wzrostu produkcji, jak gdyby celu samego w sobie, tendencja do traktowania bytu ludzi pracy jako wypadkowej działalności innych czynników gospodarki narodowej, a nie jako jednego z podstawowych celów polityki gospodarczej partii i rządu. Nie podjęliśmy w porę wszystkich środków dla kierownictwa gospodarki narodowej, aby kraj nie został bezbronnym. Każdy z nas przeżywał katastrofę wrocławską i dobrze pamięta palącą gorączkę bezbronności, jaką przesyłała była klasa. Jestem przekonany, że niki z ludzi pracy nie odmówią żadnych poświęceń, byle ta klasa nie powtórzyła się znowu.

Złożył się na to szereg przyczyn. Niektóre z nich były niezależne od nas, wynikały nie z naszej winy. Inne natomiast mogły i powinny być były w porę usunięte.

Z przyczyn niezależnych od nas na pierwsze miejsce wysuwa się rozwój sytuacji międzynarodowej. Lata 1950 i 1951 przyniosły gwałtowne zaostreżenie tej sytuacji. Bomby zaczęły spadać na Koreę. W krajach imperialistycznych wzleź górę przedstawiciele tendencji awanturniczych, usiłujących rozpaść nową światową rzek.

Jednym z ośrodków przygotowań wojennych stały się Niemcy zachodnie, a antypolska nagonka rewizjonistyczna — jednym z głównych orgów propagatorów nowej wojny. W tej sytuacji obowiązkiem rządu i kierownictwa gospodarki narodowej stało badanie położenie ludzi pracy, dbać o to, by poprawa ich stopy życiowej była możliwie największa.

W okresie sześciolatki wystąpiła w wielu organach gospodarki narodowej tendencja do pogłębienia wzrostu produkcji, jak gdyby celu samego w sobie, tendencja do traktowania bytu ludzi pracy jako wypadkowej działalności innych czynników gospodarki narodowej, a nie jako jednego z podstawowych celów polityki gospodarczej partii i rządu. Nie podjęliśmy w porę wszystkich środków dla kierownictwa gospodarki narodowej, aby kraj nie został bezbronnym. Każdy z nas przeżywał katastrofę wrocławską i dobrze pamięta palącą gorączkę bezbronności, jaką przesyłała była klasa. Jestem przekonany, że niki z ludzi pracy nie odmówią żadnych poświęceń, byle ta klasa nie powtórzyła się znowu.

Zle się stało, że nie powiedzieliśmy wtedy o tym otwarcie partii i narodowi, że na Plenum Komitetu Centralnego nie uchwaliśmy nowego, zmienionego planu 6-letniego.

Nie uchwaliśmy tego, kierując się nieustępną, na chybą obawą, że wrogowie się przez to zwrócili o naszych przygotowaniach obronnych.

W ciągu 2 — 3 lat stworzyliśmy silny przemysł obronny, uruchomiliśmy produkcję nowych czołgów, samolotów odrzutowych i aparatury radarowej. To był olbrzymi wysiłek.

Przemysł obronny chłonił cement, stal i metale kolorowe, których mieliśmy bardzo mało, chłonił — jak mówimy w resolucji — najlepsze kadry robotnicze i inżynierskie, chłonił deficytów surowiec i potrafił duże siły w dewizach na import urządzeń. Wartość produkcji przemysłu obronnego idzie w wielo miliardów. Ale te miliardy trzeba jeszcze pomnożyć kilka razy, jeśli chcemy dojść do wartości towarów, które mogłyby dać na rynek te same kadry ludzkie, wykorzystując je także i na cele cywilne, cywilnej produkcji.

Patrząc dziś wstecz na te lata, nie sadzę, aby trzeba było żałować tego wysiłku.

Ciąg dalszy na str. 3

## VII Plenum KC PZPR

## Referat I sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

Musimy zapewnić nie mniej niż 1.200 tys. nowych izb mieszkalnych w ciągu 5-letnia, oprócz budownictwa chłopskiego, przy poważnym zwiększeniu remontów kapitalnych dotychczasowego funduszu mieszkaniowego.

Musimy zapewnić poważną poprawę warunków pracy zwłaszcza w kórnictwie, zmniejszyć w 1957 r. ilość tzw. niedzielnych wyrobów, do jednej na miesiąc, a od 1958 roku zlikwidować je całkowicie.

Olok podwyżek plac dokonanych w roku bieżącym planujemy zwiększenie funduszu plac w r. 1957 o dalszych kilka miliardów, przy czym w pierwszym rzędzie chcemy uwzględnić robotników mało zarabiających. W roku 1950 średnie realne place będą o 30 proc. wyższe niż w roku 1955.

Po osiągnięciu tych zadań, poziom plac będzie jeszcze stosunkowo niski, a kwestia mieszkaniowa będzie jeszcze nadal trudna i bolesna.

Planowany wzrost jest skromny w stosunku do potrzeb, zwłaszcza jeśli uwzględnić, że jest to przecież wzrost średnich płac, że będzie on dla niektórych kategorii ludzi pracy — jak zaleca projekt uchwały — przede wszystkim dla najmniej zarabiających — większy od 30 proc., a więc dla innych odpowiednio mniejszy.

Będzie to poprawa istotna, ale jeszcze nie wystarczająca.

Trzeba jednak pamiętać, że osiągnięcie tego poziomu wymaga od nas niemałego wysiłku. Są towarzysze, którzy wyobrażają sobie, że wystarczy wskazać na niewykorzystanie mocy produkcyjnych, na złe warunki życiowe takich czy innych grup ludzi pracy, na rzeczywiste palące potrzeby mieszkaniowe, społeczne i kulturalne takich czy innych ośrodków, aby spowodować decyzję rządu i uchylać poprawę. Niestety, sprawa nie jest taka prosta.

Niewątpliwie jest u nas bardzo wiele bolączek, zaniedbań, błędów, zwyciężających głupstw — spraw, które mogą i powinny być załatwione szybko i to w sposób operatywny.

Do nich należą sprawy, o których już była mowa poprzednio: naruszenia ustawodawstwa pracy, przepisów o bezpieczeństwie pracy, niewykonanie zobowiązań wynikających z umów zakładowych, różne niesprawiedliwości i krzywdy w życiu codziennym.

We wszystkich tych sprawach można i należy zadać ich szybkiego uregulowania, można i należy zadać, aby administracja gospodarcza znalazła w stosunkowo krótkim czasie fundusze i środki materialne na ich załatwienie.

Ale trzeba sobie powiedzieć od razu, że np. sprawa ogólnych podwyżek plac jest znacznie bardziej skomplikowana, trudniejsza, bowiem leży w zwiększeniu ilości towarów, które ludzie będą mogli na rynku kupić. Te towary trzeba wyprodukować w kraju, albo importować w zamian za inne towary wyprodukowane w kraju i sprzedane za granicę. Bez tego wzrost plac nominalnych oznacza nie poprawę bytu, — a inflację, pogorszenie warunków bytu.

Trafna jest oszukiwanie robotników, to dawanie im rzekomych podwyżek, którym w rzeczywistości odpowiada następnie obniżka realnego poziomu życiowego.

Oczywiście, nie ma poży, abyśmy w jakiegokolwiek formie poszli, na inflację, nie dopuściliśmy do wzrostu cen artykułów konsumpcyjnych. Wreć przeciwnie — wypowiadamy stanowczą walkę wszystkim składowościom, które mogą być stosowane w celu zwiększenia w latach 1951 — 1953, praktycznym, sprowadzającym się do podwyższania cen niektórych towarów pod rozmaitymi pretekstami. Zobowiązujemy nasze organa do ścisłego przestrzegania dyscypliny cen, bezwzględnej pilnowania, by ceny tych samych towarów były stałe.

Trzeba widzieć konkretną sytuację naszego kraju i osiągnięty poziom sił wytwórczych Polski. Zwiększenie wojenne wciąż jeszcze są dla nas ciężkim brzemieniem, wciąż jeszcze musimy odbudowywać całe dzienne Warszawa, Wrocławia, Gdańska, Szczecina. Wciąż jeszcze ciąży na nas, choć w stopniu zmniejszonym, zaćnienie odziedziczone po kapitalizmie. Wciąż jeszcze istnieje konieczność ponoszenia wielomiliardowych wydatków na zabezpieczenie obronności kraju. Musimy nadal ponosić wielomiliardowe wydatki na inwestycje dla zabezpieczenia rozwoju naszej gospodarki i zapewnienia pracy i chleba szybko rosnącej ludności naszego kraju.

Jeśli uświadomić sobie to wszystko — to trzeba stwierdzić, że planowane podniesienie realnych zarobków w okresie pięcioletnim o 30 proc. jest zadaniem bynajmniej nie łatwym.

Dobrze jest, że w partii naszej, w całym społeczeństwie wzrosła poważnie wrażliwość na marnotrawstwo. Jest to świadectwo dojrzenia socjalistycznej świadomości naszego społeczeństwa, świadectwo, że coraz więcej ludzi w Polsce traktuje własność socjalistyczną, własność społeczną, jako swoją własność.

Nasze organizacje partyjne, wszyscy nasi towarzysze powinni tępić każde marnotrawstwo, sygnalizować wszystkie fakty marnotrawstwa z jakimś nie mogą opierać się we własnym zakresie, walczyć o porządek, o właściwe planowanie i właściwe zarządzanie we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że najpoważniejsze źródła marnotrawstwa to

dysproporcje, w mocach produkcyjnych, odtędziczone przez nas po gospodarce kapitalistycznej, wynikłe ze zniszczeń wojennych, to dysproporcje narosłe w toku szybkiego rozwoju ostatnich lat oraz zaćnienie techniczne całych gałęzi produkcji. Jeżeli np. produkcję przemysłu budowy maszyn hamuje brak odciepów i odciepów — to nie wystarczy tutaj żadna uchwala czy najrozsądniejszy protest. Trzeba rozbudować odlewnie i kuźnie pracujące dla tego przemysłu. Innej rady nie ma. Ale to wymaga funduszy i pewnego czasu. Jeśli na przykład w wielu zakładach produkcyjnych mamy przestarzałe, mało wydajne kotły, zużywające dużo węgla, to jest to poważne źródło marnotrawstwa. Droga do poprawy to modernizacja tych urządzeń — operacja niezbędna, wysoka, ale wymagająca nakładów, szeregów i fachowców, dająca się jednakże przetrwać tylko stopniowo.

Niewątpliwie w mocach produkcyjnych, stworzonych przez nas w okresie sześciolatki, a nie wykorzystanych w pełni po dziś dzień, tk



# Referat i sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Ochaba

Ciąg dalszy ze str. 4

stopniu opinie publiczną. Musi to robić  
*Ciąg dalszy na str. 6*















# Po wspaniałej jeździe BURAK wygrywa II etap

## Mańkowski w pierwszej dziesiątce Kiczkałę prześladowa pech

Spółeczeństwo Goldapi było świadkiem wspaniałego sukcesu kolarza białostockiego Buraka z Włóknarza, który po pięknej walce na całej trasie wygrał II etap wyścigu. Sukces Zdzisława Buraka jest podwójny: zwycięstwo etapowe i objęcie prowadzenia w klasyfikacji indywidualnej po dwóch etapach. Wprawdzie objęcie przodownictwa wyścigu nie oznacza jeszcze zwycięstwa, bo Burak przyjechał na czele dużej grupy, w której byli zawodnicy posiadający po I etapie ten sam czas co on, ale sukces kolarza z Włóknarza, jest wspaniały i sprawił nam wiele radości.

Pierwszy etap nie należał do rozegranych na szybkość. Toteż kolarze przed startem do II etapu zapowiadali, że tym razem będzie inaczej. Słowa swe potwierdzili zaraz po starcie w Grajewie. Bez przesady już na pierwszych metrach po starcie, Burak organizuje ucieczkę. Wraz z Burakiem wychodzą do przodu: Olejniczak, Kiczkało i



(Kielce) i Kresteki z LZS Mazowsze. Krótkie zmiany i mają już 300 metrów przewagi.

Ale ta ucieczka była bezskuteczna. Za Kowalami Oleckimi 15-osobowa pogoń dochodzi prowadzącą dwójkę i przez pewien czas 18 zawodników zdążyła do mety w Goldapi. Tempo trochę osłabło, ale nie na długo. Oto znów z tej 18-osobowej grupy rozpoczynają się ucieczki. Próbuje swych sił ten lub inny zawodnik. Dopiero przed samym miastem na jednym z ostrych zakrętów decyzyjnie podejmuje Burak. Ostro i dale do przodu, pociąga za sobą kilkuset zawodników i samego prowadzącego nie oddaje aż do mety. Wśród gromkich oklasków wygrywa etap a tuż za nim przejeżdża białą linię Czech ze Stali z FSO, Kubraszewski z CWKS, Mela ze Stali Kielce, Alker z Gwardii Stalinoogrod, Kwiatkowski ze Stali Radom i Mańkowski z Włóknarza Białystok.

Mańkowski z Włóknarza — Sitarzki z CWKS-u. Do pościgu spieszą się tylko Bielecki i Scibiorek. Gdy Olejniczak pozostaje w tyle, czołówkę stanowi pięciu zawodników, w tym dwóch białostoczian: Burak i Kiczkało.

Po 20 kilometrach zdaje się, że ucieczka ta uwięździe na ostatnim pełnym powrocie, gdyż czołówka zawodników zyskuje przeszło półtorej minuty przewagi, a etap nie należy do najdłuższych.

W Gąsckich pech dosięga Leszka Kiczkałę. Łapie gumę i musi pojechać się z czołówką. Tymczasem Burak i Sitarzki dyktują tempo, przeciętna szybkość dochodzi do 45 km na godzinę. Ogromna grupa goniących, składająca się prawie z 60 zawodników, również nie próżnuje. I oni jadą bardzo szybko przez całą szerokość asfaltowej szosy. W grupie tej są wszyscy zawodnicy, którzy w Grajewie uzyskali identyczny czas 2.26.05 — a więc zwycięstwo jednego z tych kolarzy zapewni mu złotą koszulkę po dwóch etapach.

Zbliża się lotny finisz w Olecku. Ale co to? Półtoraminutowa przewaga uciekinierów zmalała do 200 metrów. Prawie 60-osobowa pogoń siedzi na karku uciekinierów. Widzi to Sitarzki, widzi to Burak, widzą również białą linię lotnego finiszu. Podnoszą się obaj z siodeł. Z tyłu pozostaje Sitarzki i Bielecki, a oni dwaj wśród gromkich oklasków walczą o zwycięstwo na lotnym finiszu. Lepszy jest Scibiorek, wygrywa o gumę. Sitarzki zdążył samotnie przejechać lotny finisz, zanim pochłonięta go ogromna grupa kolarzy. Ten sam los spotkał zaraz za Oleckiem Scibiorka i Buraka. A więc 60-kilometrowa ucieczka zakończyła się w zasadzie fiaskiem. Czyżby powtórzył się etap do Grajewa? I znów czołówkę miało stanowić 60 zawodników?

Nie. Oto tym razem do przodu rusza Mela ze Stali

Wyścig dobiegł już do końca. Bielecki po pechowej jeździe na II etapie musiał odstąpić złotą koszulkę Zdzisławowi Burakowi, który wystartował w niej do III etapu z Goldapi do Augustowa. Z opankami o barwach Białostocki pojechał kolarz CWKS, który po 2 etapach zajmował w klasyfikacji drużynowej I miejsce. Czy kolarze ci zdobyli po raz drugi puchar? Nie wiadomo. Czyżby Białostocki zdobył puchar? Nie wiadomo. W każdym razie wszystko wskazuje na to, że tak będzie.

## Jak Cię widzą tak Cię piszą

„Jak sobie pościelesz, tak się wypiszesz”. „Jak Cię widzą, tak Cię piszą”, tak brzmią stare polskie przysłowia. Niesieły, nie pamiętały ich treści i nie stosują się do nich organizatorzy etapu w Grajewie. Zawodnicy pierwsza nie spieszli w warunkach odpowiadających bardziej awersowi aniżeli rewersowi noclegu kolarzy, którzy niała w kosiach trawy przedzie, brudną koca, brak jakiegokolwiek poduszki — oto obraz noclegu zwanego kolarzom w Grajewie. Kiedy w piątek rano zwracaliśmy organizatorom uwagę na niedopuszczalność tego rodzaju traktowania sportowców, usłyszeliśmy odpowiedź — to nie jest wyścig pokoleń. Odbowierz ta świadczy o niezrozumieniu sportu przez niektórych działaczy. Nie tylko członkowie kadry narodowej, ale również zawodnicy z trzecia, druga i pierwsza klasa sportowa zasługują na ludzkie traktowanie, tym bardziej, że właśnie z tych młodych chłopców mogą wyrósć i rosną nowe talenty kolarskie.

„Jak Cię widzą, tak Cię piszą”. Gościw w teoretycznym wyścigu wiele drużyn spoza naszego województwa, i wielu działaczy, którzy nie tylko widzieli wiele wyścigów ale również uczestniczyli w wielu wyścigach. Wstarczy, że wspomnieć o takich, jak Piatraszewski i Rzeźniak, których nazwiska wielokrotnie górowały na liście reprezentantów Polski. O toż Lucjan Piatraszewski, trener drużyny Włóknarza Łódź na nasze zastrzeżenia co do warunków w Grajewie, powiedział: „Nie wymagalibyśmy cudów — przecież to Białostoczanka”.

Wydało mi się, że na wyścig czas organizować imprezy w ten sposób, aby nikt i nigdy nie miał powodów do tego rodzaju formułowań. Staliśmy się, aby słowo Białostoczanka nie było synonimem zapałania w sporcie i hałaganu w działalności zresztą sportowych.

Do zakończenia wyścigu pozostało jeszcze dwa etapy. Spodziewamy się, że zarówno Augustów, jak i Białystok (nie mówiąc o Goldapi, gdzie etap został latem zorganizowany) w Grajewie wypadną lepiej pamiętając i stosując w praktyce przysłowie „Jak Cię widzą, tak Cię piszą”. (J)



Zdzisław Burak — zwycięzca II etapu DWB. Do Augustowa wystartuje on w złotej koszulce lidera.

## To i owo z Wyścigu

Było na trasie orkiestr wiele, ale żadna nie mogła się równać pod względem temperamentu i składu orkiestrowego z pierwszą. Pierwsza bowiem orkiestra stanowiła 13-letni chłopak, przegrany na harmonii kolarzom, mijającym Fasty.

Pierwszym zawodnikiem, który wycofał się z tegoż wyścigu, jest kolarz LZS Białystok, Rybka.

Olejniczak ze Startu Białystok nie dotrzymał słowa. Przed startem w Grajewie prosił mnie o pożyczenie okularów przeciwsłonecznych, za co zobowiązał się jeżeli nie wygra etapu, to przyjechać na jednym z czołowych miejsc. Niestety, nie udało się /temu sympatycznemu zawodnikowi. Ale uważam, że zobowiązanie ważne jest na dalsze etapy...

Nie lada sensacje i zamieszanie w czołówce uczynił kolarz z numerem, który oderwał się od drugiej grupy, chcąc osiągnąć czołówkę. Jak się okazało, kolarzem tym była młoda niewiasta na damskim rowerze. Ponieważ u nas nie organizuje się jeszcze, jak się dzieje, w Związku Radzieckim, wyścigów kolarskich dla kobiet, dlatego też prosimy wszystkich amatorów kolarstwa płci pięknej o trochę cierpliwości i więcej dyscypliny na szosie etapowej.

## Wyniki II etapu

### INDYWIDUALNIE:

1. Burak Włók. Białystok
2. Czech Stal FSO
3. Kubraszewski CWKS
4. Radzikowski Włók. Łódź
5. Mela Stal Kielce
6. Alker Gwardia Stalinoogrod
7. Nowak Stal Radom
8. Mańkowski Włók. Białystok
9. Sawicki LZS Białystok
10. Rożycki Gwardia Białystok — wszyscy w czasie 2.33.24

1. CWKS 7.40.12
2. Stal FSO 7.40.12
3. Włóknarz Łódź 7.42.21
4. Stal Kielce 7.44.16
5. Gwardia Stalinoogrod 7.44.50
6. Stal Białystok 7.56.16
7. Gwardia Białystok 7.57.28

Po 2 etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Burak, 2. Czech, 3. Kubraszewski, 4. Radzikowski, 5. Mela — wszyscy w czasie 4.59.30.

W tym samym czasie sklasyfikowano dalszych 9-ciu zawodników, a wśród nich Mańkowskiego, Olejniczaka i Rożyckiego, 27-m w Wyszynski i Bielecki, 36 Kiczkało i Odołcki, 41 Przybylski, 44 Hofman, 45 Sawicki, 48 Bielecki.

1. Drużynowo po 2-ech etapach:
1. CWKS 14.58.30
2. Stal FSO 14.59.04
3. Włóknarz Łódź 15.00.39
4. Gwardia Stalinoogrod 15.03.08
5. Stal Radom 15.03.16
6. Stal Kielce 15.03.16
7. Start Białystok 15.14.34
8. Gwardia Białystok 15.15.46

## Wyścig odwołany

Zapowiedziany na 22 lipca wyścig motocyklowy na trasie Białystok — Knyszyn został przez PZMot. odwołany. Przyczyna odwołania są nieprzewidziane trudności techniczne.

## Uroczyste akademie w zakładach pracy

### Odnaczenia i nagrody dla przodujących pracowników

W piątek robotnicy Białostockich Zakładów Przemysłu Węglanego im. Sierżana uczcili święto lipcowe uroczystą akademią. Z referatem na akademii wystąpił sekretarz rady zakładowej tow. Zygmunt Juchnicki. Następnie dyrektor przedsiębiorstwa, tow. Gajer wręczył wielu robotnikom odznaczenia, dyplomy i nagrody. Odnaczeniami przodowników pracy wyróżniono między innymi: Henryka Radko i Hermana Majera, palacza Aleksandra Sielkinita oraz farbierza Eugeniusza Witolskiego.

Dla 18 robotników zakładu Sierżana lipcowe święto

jest jednocześnie jubileuszem wieloletniej pracy zawodowej. Podczas akademii w imieniu rady zakładowej, organizacji partyjnej i dyrekcji złożono im serdeczne powinszowanie. Jubileuszowe dyplomy za długoletnią pracę otrzymali m.in.: szpularka Jadwiga Jasiecka (35 lat pracy zawodowej), Stanisław Muszyński kierownik Zakładu „A” (40 lat pracy zawodowej) i Antoni Suszyński tkacz (25 lat pracy zawodowej).

Akademie zakończyły występy zespołu artystycznego. W piątek uroczyste akademie odbywały się też w wielu innych zakładach pracy naszego województwa. (fl)

## Gdzie bawić się będziemy w dniu lipcowego święta

Nadszedł wreszcie dzień lipcowego święta — Święta Odrodzenia.

W przeddzień 22 Lipca złożymy hołd tym wszystkim, którzy oddali swoje życie za naszą wolność. W sobotę o godzinie 15 na Rynku Kościuszki w Białymstoku zbiorą się delegacje z zakładów pracy i instytucji z wieściami, które złożą pod Pomnikiem Wdzięczności dla Armii Radzieckiej na plantach i na mogiłach żołnierzy polskich i radzieckich na cmentarzu wojskowym. Przy pomniku na plantach zapalone zostaną znicze i stać będzie warta honorowa.

Następnie o godz. 18 w hali Sparty odbędzie się uroczysta sesja Wojewódzkiej, Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej.

W niedzielę, 22 lipca, imprezy rozrywkowe zorganizowane będą w 6 punktach miasta.

O godzinie 16 w muzeum przy ul. Marięsi Lipcowego wystąpią: zespół estradowy KRW, zespół pieśni i tańca „Kurpie Zielone” oraz zespół mandolinistów WZSP. Do tańca grać będzie orkiestra KRW. O godzinie 18 w muzeum na plantach wystąpią: zespół taneczny i orkiestra Spółdzielni

Budowlanej „Praca” i Wojewódzkiego Szpitala im. Śniadeckiego. Do tańca grać tu będzie orkiestra LPZ.

Na estradzie w Starosielcach o godzinie 17 zobaczymy zespół taneczny Zarządu Zbytu WZSP i zespół chórny Spółdzielni Rymarsko-Tapierskiej „Naprzód”. Przygrywać do tańca będzie orkiestra ZZK ze Starosielca.

W parku dojazdowym impreza rozpocznie się o godzinie 15. Udział w niej wezmą: zespół taneczny i chórny PSS oraz zespół chórny Spółdzielni Inwalidów Ociemniałych. Do tańca mieszkankom Dojład grać będzie orkiestra Spółdzielni Inwalidów Ociemniałych. Także o godzinie 15 rozpocznie się impreza w Fastach. Udział w niej wezmą: zespół artystyczny Fabryki Pluszu i zespół chórny BZPP. Do tańca grać będą WOP-iści.

Na stadionie Kolejarskiej przy Szosie Żółkowskiej impreza rozpocznie się o godzinie 17. Na estradzie wystąpią: zespół chórny WZGS oraz zespół chórny i taneczny ZZK. Kolejarni, bo na pewno będzie ich tu najwięcej, do tańca grać będzie kolejarska orkiestra ZZK Białystok.

## Co, gdzie kiedy?

### KINA W BIAŁYMSTOKU

„Północ” sobota — godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21 „Warszawska Syrena” niedziela — godz. 12, 13.30, 15, 17, 19 i 21 „Warszawska Syrena”.

„Syrena”: sobota i niedziela: „Klub Piekwicka” godz. 15, 18 i 20.

„Polana”: sobota — „Taksówka nr 3336” godz. 19 i 21; niedziela — godz. 19 Zestaw filmów dokumentalnych.

### PORANKI

„Północ” — niedziela: godz. 10 i 11 „W dolinie Frądnika”.

„Syrena” — niedziela: godz. 11, 12.30 i 14 „Przygoda w żółtej zastawie”.

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku, ul. Kilińskiego 8 — nieczynny.

Osrodek Dziecięcy WDK, ulica Iechoka Malmada — sobota — godz. 9-14 gry ruchowe w polu dla dzieci od lat 11 do 14, godz. 10-15 czytelnia i gry stołowe. Niedziela — nieczynny.

### WAŻNIEJSZE TELEFONY

#### w Białymstoku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — tel. Biura Wzwan 09. Informacja 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna — tel. 05.

Pogotowie Milicyjne — tel. 07.

### DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

### KINA

#### poza Białymstokiem

„22 Lipca” w Wysokim-Mazowieckim: „Zamach na port”.

„Kłos” w Sokółce: „W diabelskim kręgu”.

„Znicz” w Bielsku-Podlaskim: „Alarm w górach”.

„Włóknar” w Zambrowie: „Historia pewnej miłości”.

„Wolność” w Hajnówce: „Nasz dyrektor”.

„I Maja” w Łapach: „Dziennik marynarzy”.

„Przyszość” w Knyszynie: „Przygody dobrego wojaka Szwajkera”.

„Jutrzenka” w Supraślu: „Pieśń o człowieku”.

„Stolica” w Michałowie: „Czerwone ląki”.

„Promień” w Czarnej Wsi: „Nasz dyrektor”.

„Zubr” w Białowieży: „Był sobie król”.

„Podlasie” w Nurcu: „A jednak żyjemy”.

„Sojusz” w Siemiatyczach: „Neapolitańczyk w Mediolanie”.

„Zryw” w Drohiczyźnie: „Szwedzka zapalka”.

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redakcja Kolegium, Wydawnictwo KSW „Prasa”. Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redakcja naczelna 34-14, sekretariat redakcji 24-22, redakcja nocna 23-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16, Konto w NBP w Białymstoku nr 102-6-22.

Białostockie Zakłady Graficzne

T-7-1718

